

A stylized illustration of a woman with short brown hair and glasses, wearing an orange top, holding a baby. The baby is also wearing an orange top and is smiling. The background is a light blue color with a pattern of small white stars.

LUCY KNISLEY

DZIEWIĘĆ
MIESIĘCY
CZUŁEGO
CHAOSU

MARGINESY

Kiedy byłam mała, w krótkim odstępie czasu wydarzyły się trzy rzeczy:

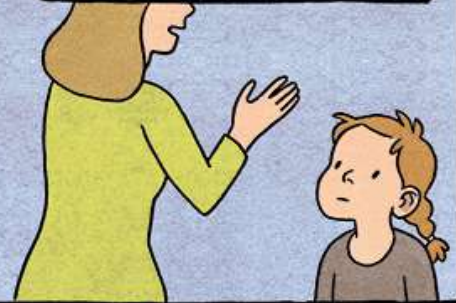
1. Serialowa Murphy Brown zaszła w ciążę.



2. I kto to mówi wszedło do kin.



3. Mama powiedziała mi, skąd się biorą dzieci.



Przełom lat 80. i 90. stał pod znakiem fascynacji mediów ciążą i dziećmi.

Ona trwa do dziś, ale dla mnie ciekawe jest to, że w krótkim czasie na ekrany trafiły następujące popularne filmy:



1989



1991



1988



1988



1995



1994



1987

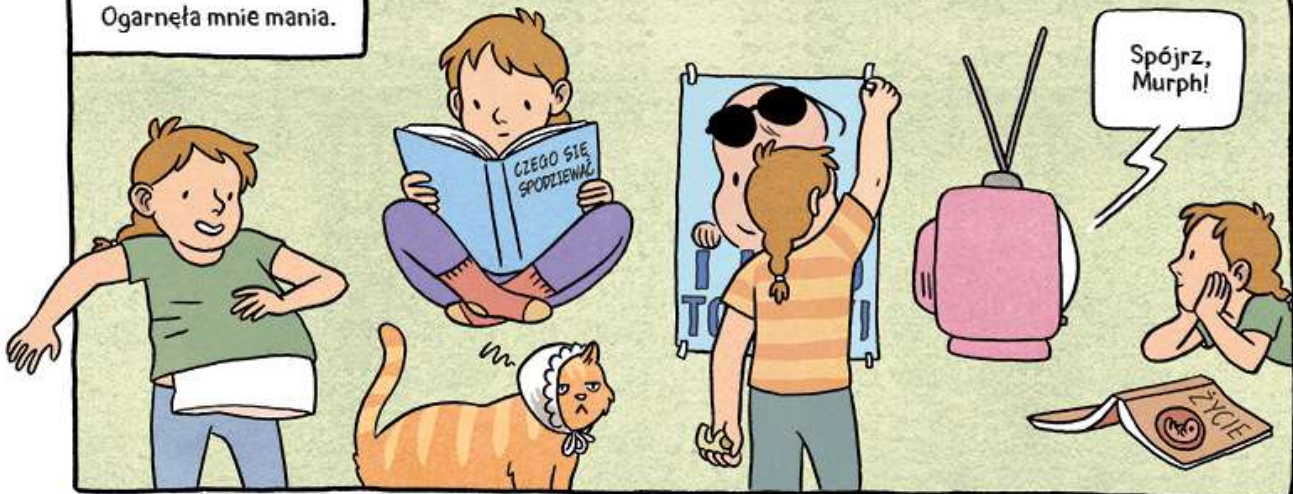


1987



1995

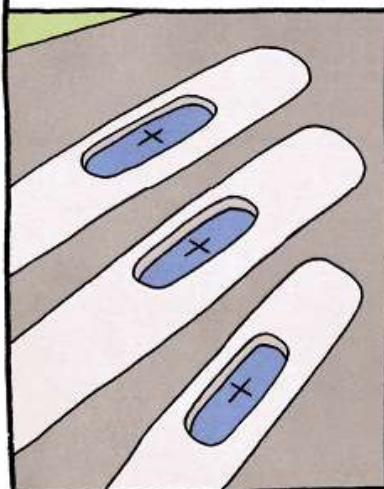
Ogarnęła mnie mania.



Autorem instrukcji dołączanej do testu ciążowego musi być ta sama rąbnięta osoba, która pisze niezrozumiałe wytyczne używania tamponów.



Dobrze, że kupiłam trzy.

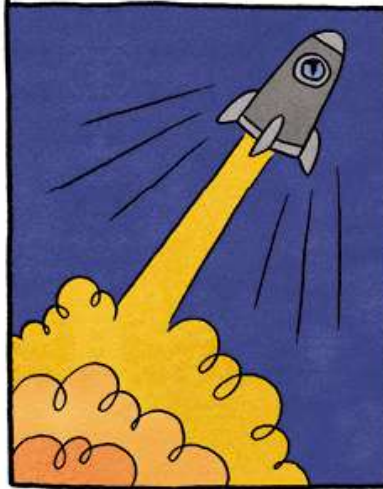


Zaszłam w ciążę raptem tydzień po tym, jak „przesta- liśmy temu przeszkadzać”.



Strasznie szybko. Wariactwo.

Normalnie prędkość światła.



W sitcomach ciężarna bohaterka spotyka się z przyjaciółmi i zachowuje się całkiem normalnie...



...aż do dnia, w którym nagle wybiega do łazienki, aby dać widzom do zrozumienia, że COŚ JEST NA RZECZY.



Ja przeżywałam to zupełnie inaczej.

Przypomnij sobie, jeśli niegroźny ci wstyd, najgorszego kaca w swoim życiu.

Leżysz w łóżku, bojąc się kiwnąć palcem, bo najmniejszy ruch sprawia, że zawartość żołądka podjeżdża ci do gardła...



Te nudności nazywa się porannymi bynajmniej nie dlatego, że męczą tylko rano (nic bardziej mylnego)...

**CAŁY
DZIEŃ!**



...ale ponieważ przypominają syndrom poranka dnia po ostrej popijawie.

POOOOOOCY



Pośród wszystkich tych dociekań natrafiłam na informacje, że ciąża u słoni trwa dwa lata.



Moja szwagierka Erika, pielęgniarzka w ciąży, bardzo mi pomagała.



Szukałam towarzystwa na anonimowych forach dyskusyjnych, ale szybko zrezygnowałam.



Znalazłam pociechę wśród trzeźwo myślących przyszłych rodziców skupionych wokół grupy Baby Bumps na Reddicie.



Musiałam nauczyć się rozszyfrowywać akronimy i elementy slangu internetowego.



Sęk w tym, że nadmiar wiedzy z internetu raczej nie pomagał mojemu pękającemu od natłoku informacji, hormonów i emocji umysłowi.



Nie byłam zupełnie wolna od niepokoju o dziecko. Nadal miewałam odjechane sny...



...i tłumiałam swoje obawy gromadzeniem rzeczy dla malucha.



Poprosiłam mamę o radę.



POTOP RZECZY DLA DZIECKA pogłębiał panikę Johna.



Powrócił do joggingu i medytacji.





Musiłam zrezygnować z pływania, bo nie mogłam się wcisnąć w kostium kąpielowy DLA CIĘŻARNYCH.



Ekspedientka w spożywczaku spytała: „Który miesiąc?” (połowa siódmego) i się zdziwiła:



Przeniesienie środka ciężkości poskutkowało bólem pleców i nóg.



Podczas wieczornego mycia zębów podskakiwałam na piłce gimnastycznej albo machałam nogami, żeby rozluźnić mięśnie.

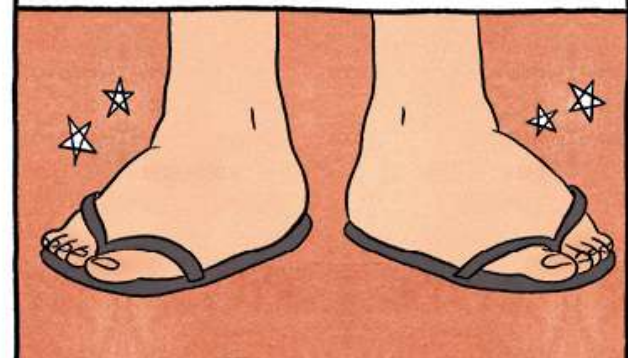


Hormony i koszmary nie pozwalały mi zasnąć.



(Martwiłam się też o wynik wyborów.)

Nabrziałe stopy przestały mieścić się w butach.



(Nadal czekam, kiedy zmaleją, ale podobno nie ma powrotu do dawnego rozmiaru – żegnaj, szafko pełna trampek!)

Im bliżej terminu rozwiązania,
tym częściej padało pytanie:



Jesteście
gotowi?

Nie wiem, jak bardzo można być gotowym.

Chodziliśmy
na zajęcia...



Łotoczka!

Kupowaliśmy rzeczy dla dziecka...



Czytaliśmy książki...



Oglądaliśmy programy dokumentalne...



Iglę do znieczulania
zewnątrzoponowego
wprowadza się
pomiędzy kręgi...

Kiedy czytasz te słowa, w niejednym szpitalu na świecie ciężarne kobiety w koszulkach człapią nogą za nogą korytarzem, ściskają kubeczki z lodem i przystają, żeby stęknąć albo przytrzymać się ściany.

